

Język polskich dyplomatów: „kur**”, „napier*****”, „je***** paranoja”

15 lutego 2014

MSZ wszczęło postępowanie dyscyplinarne ws. wulgarnego języka, którym posługiwał się w rozmowie telefonicznej z obywatelką Polski, konsul RP w Dublinie. „Nie będę teraz napier*****”, „to jest kur** jakaś je***** paranoja” – powiedział urzędnik, który, jak się okazało nie rozłączył się po rozmowie.

Zaczęło się w czerwcu 2012 r. Jak pisała „Gazeta Polska Codziennie”, Polka Urszula Gralczyk spacerowała ze swoim psem rasy akita (nie jest na irlandzkiej liście ras niebezpiecznych) w okolicy swojego domu w mieście Carlow na południowym wschodzie Irlandii. Gdy przechodząca obok kobieta, również Polka, potrafiła psa, ten niegroźnie ranił ją w rękę. Z kolei sąsiadka przekonywała, że pies skoczył na nią bez powodu. Ostatecznie zwierzę zostało zabrane i przeznaczone do uśpienia.

W tej sytuacji Urszula Gralczyk, która za obronę psa trafiła nawet do aresztu i groziło jej więzienie, zwróciła się z prośbą o pomoc do Ambasady RP w Dublinie. Kiedy nie otrzymała odpowiedzi na swoje listy, postanowiła zadzwonić. Konsul w trakcie rozmowy obiecał jej pomoc i rozłączył się. A przynajmniej tak myślał.

Jak podaje TVN, gdy dyplomata skończył rozmowę z kobietą, rozpoczął rozmowę na jej temat z inną osobą przebywającą w pokoju: „nie będę teraz napier***** i jej tłumaczył, tylko wyślę jej (maila)”, „ona nas kur** olewała, a potem jak tu przyłazła...”, „przecież to jest kur** jakaś je***** paranoja”.

Rozmowa pełna wulgarnych słów została nagrana.

W sprawę zaangażowało się MSZ. Przekazało, że w opisanej sprawie zostało wszczęte postępowanie dyscyplinarne.

Autor: oa

Na podstawie: TVN 24, fakt.pl, Gazeta Polska Codziennie

Źródło: [Niezależna.pl](https://www.niezalezna.pl)